

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sbr. w państwie niemieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów w Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwajcarii 5 tal. 15 sbr. w Danii 4 tal. 2 sbr. w Włoszech w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 25 fr. w Ameryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w monachii pruskiej oraz w państwach dozwolających pocztowego niemiecko-austriackiego naliczającego urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na cała Francja Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. Hayas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 lutego.

Z dzienników wiedeńskich i dziś trudno powziąć coś nowego w sprawie reformy wyborczej. Jedne domniemyają zbijać drugie a wszystkie, co w tej mierze wchodzi do produkcji prasy, przemawiają za tym, że o terminie wniesienia projektu do ustawy o bezpośrednich wyborach — nie podobna nic a nic w tej chwili powiedzieć. Co zrobią Polacy? — to pytanie, na temat którego wszystkie śpiewają dzienniki. Ostateczna decyzja klubu polskiego miała nastąpić na naradzie wczoraj na dz. 7 lutego. Podczas gdy N. fr. Presse zapewnia, że narada ta wcale się nie odbyła, roznieś wiedeńskie biuro korespondencyjne po świecie napływający telegram:

„Góluchocki oświadczył na dzisiejszym posiedzeniu klubu polskiego, że cesarz powołał go do Wiednia i że korona postanowiła przeprowadzić reformę wyborczą bądź z udziałem Polaków, bądź bez niego. Stanowisko gabinetu jest nie zachwianem. Namiestnik Galicji żąda w dalszym ciągu, aby klub polski cofnął uchwałę grudniową, według której reforma wyborcza spowodowałaby Polaków do ustąpienia z reichsratu. Klub nie zgodził się na to, upoważnił jednakże hr. Góluchockiego do obrania mówów zaufania, którzyby rozpoczęli na nowo z rządem rokowania, skutkiem czego reforma wyborcza przewlecze się jeszcze o dni 10.“

Powyższa telegraficzna wiadomość nie zdaje nam być prawdziwą a to dla tego przedewszystkiem, że odebrane z 8 b. m. dzienniki wiedeńskie nic o niej nie mówią, a trudno nam przypuścić, aby dzienniki, które tak bacznie śledzą każdy ruch koła polskiego, w tym razie gorzej pouczone niż biuro telegraficzne. N. fr. Pr. stwierdzając, że żadna jeszcze nie padła uchwała, spodziewa się, że Polacy nie ustąpią łaski państwa a jedynie wstrzymają się od udziału w obradach nad bezpośrednimi wyborami.

W węgierskim parlamencie przyjdzie niedługo podjąć wniosek o wydalenie Jezuitów z Królestwa. Między Francją a Belgią podpisano już został traktat handlowy i nawigacyjny, a równocześnie przystąpienie do skutku włosko-angielskiej konwencji. Komitet wydawania sobie zbliżonych zbrodniarzy. Komitet, który podpisał ze strony W. Brytanii sir A. Palmer, ze strony zaś Włoch hr. Visconti Venosta.

W węgierskim Zgromadzeniu narodowem toczyły się w dniach ostatnich obrady nad nieznaczającymi zmianami, a cała uwaga zwróciła się na komisję trzynastu, która dnia 7 rozpoczęła obrady nad wnioskiem o władzę konstytucyjną. Nim obszerne podamy z tych posiedzeń sprawozdanie, powiemy tylko, że obrady toczyły się z współudziałem p. Thiersa, który na każdym zdradzał kroku, że pragnie

z całej duszy porozumienia między rządem a komisją, złożoną po większej części z żywiołów monarchicznych. O ile się zdaje, okaże komisja w rezultacie pewne względy dla p. Thiersa, który z swej strony składa liczne dowody niezwykłego w obec monarchistów umiarkowania.

W obu izbach parlamentu angielskiego postanowiono odpowiedzieć na mowę tronową adresem, którego redakcyę powierzono komisji złożonej z przyjaznych obecnemu gabinetowi osób. — Na ostatnim posiedzeniu poruszono w Izbie wyższej sprawę parowca „Murillo“, który, jak to wiadomo, był sprawcą zatonięcia okrętu „Nordfleet“; prezes gabinetu p. Gladstone przyobieczał przedłożyć Izbie w tej sprawie korespondencyjną dyplomatyczną.

Kongres hiszpański, przyzwoliwszy na wnioski ministrów skarbu i sprawiedliwości, kończy obrady nad reorganizacją armii i ogólną służbą wojskową. Gdy się to stanie, rozpocznie się dyskusja nad zniesieniem niewolnictwa w Portoryco. — W budżecie ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto pożyczkę, której ustanowiono na nowo poselstwa w Belgii i Holandii, zniesione przed niejakim czasem ze względów oszczędności.

W końcu niniejszego przeglądu zwracamy uwagę na rubrykę „Niemcy“, w której podajemy w pełnej osnowie odpowiedź ministra Falka na interpelacyę poła Wierzbickiego tudzież mowę Laskera, kompromitującą wielce tak prawą rękę ks. Bismarcka p. Wagera jak i wielu dostojników pruskich. — Według najświeższych wiadomości z Berlina, najwięcej ma mieć widoków na naczelnego prezesa rejonu poznańskiego p. Horn; mówią tam także i o p. Blankenburgu.

Interpelacya poła Wierzbickiego.

Znają czytelnicy nasi w dosłownym brzmieniu interpelacyę poła Wierzbickiego. Należy się wszelkie uznanie i sympatye wyrazić dla tego, który w poczuć swęj ujemnej wartości oddając do pewnego stopnia hołd sumieniu, pragnąłby wprawdzie dążyć do celu, lecz pokrywać o ile możności swą robotę dyskretną zasłoną tajemnicy. Podniesienie głośnej skargi przeciw podobnemu zdeptaniu naszych praw politycznych i narodowych, przeciw podobnemu lekceważeniu wszelkich względów pedagogicz-

nych zdolnemu tylko sprowadzić skarłowacenie umysłów przyszłych naszych generacyi, pozostanie zasługą, którą niniejszem w całej uznajemy pełni. Zauważymy tylko pod względem faktycznym, iż interpelant ścieśnił nieco granice swego wystosowanego do ministra oświecenia zapytania, ponieważ najnowsze rozporządzenia tegoż ministra idą dalej, niż twierdzi interpelacya, a język polski, język ojczysty ogromnej większości uczniów przestał być przedmiotem obowiązującej nauki nawet już i w gimnazjach katolickich, w Poznaniu i Ostrowie, tudzież w szkole realnej poznańskiej. Treść i uzasadnienie interpelacyi znane czytelnikom naszym, nie będziemy się więc nad niemi rozwodzili. Co się tyczy formy parlamentarnego wystąpienia, uważamy, iż była całkiem odpowiednią położeniu rzeczy i potrzebom chwili. Interpelacya nie przesądzała żadnym na przyszłość wnioskom i okolicznościowym przemówieniom, jest środkiem parlamentarnym na nagłe i spieszne przypadki. Rzecz tak potworna, jak nagła germanizacya naszej szkoły, nie wyjmując nawet dziedziny takiego przedmiotu, jakim jest wykład religii, wymagała przedewszystkiem spieszego wyjaśnienia faktycznego, sumienia publicznego protestu z naszej strony w jakiej-bądź formie. Droga petycyi była za długą, za mozolną i nie byłaby najprawdopodobniej w ciągu obecnej kadencji sejmowej doprowadziła do celu. Uwaga zaś Gazety Toruńskiej, iż należało poruszyć sprawę nie w formie interpelacyi, lecz w formie projektu ustawy, nie ma za sobą podstawy prawnej.

Cała sfera oświaty publicznej w Prusach jest, ponieważ dotąd artykuł 26 ustawy konstytucyjnej zapowiadał prawo do samostanowienia czynności prawodawczej, w którą konstytucyjnie jako niezbędny czynnik wchodzi obie Izby sejmowe, lecz wyłącznie tylko dziedziną administracyi. Każdy więc wniosek zmierzający drogą prawa czy drogą ustawy, jak mówi Gazeta Toruńska, zaprowadzać jakiegobądź zmiany czy postanowienia w dziedzinie wychowania publicznego, usuwa się z pod kompetencyi sejmowej a prosta uwaga ze strony

ministerstwa, że załatwienie poruszonych tą drogą kwestyi należy pozostawić przyszłemu prawu o organizacyi wychowania publicznego, czyni od razu wszelką dyskusyę nad projektem podobnej „ustawy“ niepodobniestwem. Jedyne wyjątek w tym względzie stanowi przeszloroczne prawo o inspektorowaniu szkółnym, w przedmiocie którego przyznano z góry, iż jest jakoby prawodawcą wycieczką, uprzedzającą przyszłe prawo o organizacyi całego wychowania publicznego. Możemy jednakże spodziewać się podobnej względności dla naszego wniosku i czyż możemy przypuścić, aby podobnym przywilejem wycieczki uprzedzającej przyszłe prawo organiczne miał być obdarzony „projekt ustawy“ żądający uznania praw naszego języka! — Wniosek taki byłby, bądźmy przekonani, w obecnym położeniu prawa publicznego pruskiego, usunięty z przed trybunału sejmowego czysto ze względów formalnych, — nie ujrzałby światła dziennego i nie doszedłby za pośrednictwem sejmowem do wiadomości publicznej. Sejmowi wolno, jak na dzisiaj, ograniczać się jedynie tylko w sferze spraw wychowania publicznego, ograniczać się na objawieniu życzeń i dawania zaleceń królewskiemu rządowi. Głos jego będzie dopiero mógł się odezwać skutecznie i ważnie, skoro rząd przedłożył prawa organiczne o wychowaniu publicznem a wtedy też dopiero będzie i naszym deputowanym dana sposobność stawiania wniosków i poprawek do postanowień regulujących na drodze prawa czy ustawy stanowisko języka polskiego w szkołach. W obecnych okolicznościach była więc interpelacya, jaką zawdzięczamy kołu polskiemu a zwłaszcza deksy i jaka narodziła się, co może najważniejszą, doniosłą dziejącą się nam w tak krzyżujący sposób krzywdę, do wiadomości publicznej, najodpowiedniejszym według nas parlamentarnym środkiem.

Oddając w ten sposób uznanie wystąpieniu naszego reprezentanta, uznajemy, którego mu, jak przekonują stenograficzne sprawozdania z posiedzeń sejmowych, i niemieccy członkowie Izby nie

Na swoją krainę,
Polubicie szczerem sercem
Tę wielką ruinę!

A polubić ją trzeba też więcej: że „car sprawił ze skór jej dzieci dla siebie purpurę“, że „pod płotem: „Nieszczęsna dziewczyna z głodu biedna schnie, A matka pszenicę na pańszczyźnie rznie.“

I smutek milczący ponury zaległ na Ukrainę:

„Milczy góry, morze szumi,
Mogily żalują,
A nad dziećmi kozackimi
Pogąfcie panują!“

„Ni spokojnej tu chateczki
W zapomnianym kraju,
Ani cichej dolinki
Ni ciemnego gaju,
Ni dziewczyny urodziwej
Ani dziecka miłe
Ja nie widzę tu szczęśliwej
Wszystko płacze, ginie!“

To są uczucia wyjęte wprost z duszy ludu ukraińskiego, którą Szweczenko nosił w swej piersi. To też ten lud go rozumie i poważa, staje około jego postaci, i z sercem w słuchaniem w nutę jego liry łączy głębokie westchnienie do jej akordów, a wieszczą swego otacza cieżką i sławą. Szweczenko, a dziś pamięć jego żyjąca w dziełach wysoko, najwięcej z poetów tego ludu ceniony jest na Rusi, a nawet białego cara, gdy mu przychodzi się liczyć z prądami nurtującymi w wnętrzu społeczeństwa Rusi ukraińskiej, by je na swą korzyść wykorzystać, chce okazywać cześć dla Szweczenki, którego za życia katował. Mamy fakt, że na pomniku Chmielnickiego mającym stanąć w Kijowie ma figurować postać Szweczenki w roli kobziarza. Rząd nacigając tu prawdę historyczną nadto widocznie, i wbrew uczuciom ukraińców, rehabilituje sprawę Szweczenki, który ma w opinii kraju zrównoważyć myśl zawartą w pomniku na stronę zgody (niemożliwej) idei moskiewskiej wyrażonej przez Chmielnickiego, z ideą prawdziwą Rusi, ideą wolności wyobrażanej przez Szweczenkę.

Zobaczmy teraz, jak ten duchowny przedstawiciel Rusi ukraińskiej, a raczej jak ona sama przez usta jego wyraża swój stosunek do dzisiejszej władzy carów moskiewskich.

Jest to w obecnym czasie wielkiej doniosłości. Zastanawiający się nad losem swoim, — oplakując ciężką dolę, złorzecząc boleści i łaknąc wyzwolenia, — musi koniecznie zwracać myśl i uczucie na źródło nieszczęścia, szukać sprawców niedoli. W obec tej nieuniknionej konieczności znalazł się i lud ruski i tłumacz jego uczuć Szweczenko. Ukraina nieszczęśliwa, „ukrzyżowana, złupiona — wszystko płacze, ginie.“ Poeta pyta: kto sprawcą zlego? a odpowiedź znajduje łatwo:

Ten to „pierwszy“ rozkrzyżował
Naszą Ukrainę***)
A „druga“ domordowała
Wdowę — sierocinę.

Tak jest, carzym moskiewski — despoty północy unieszczęśliwił naszą Ukrainę — woła Taras — zniszczyli wolność kozacką i wolny oddech naszych stepów i ludu. A straszne to są czyny dokonane przez tych „katołów, ludojadów.“

Piotr I., Katarzyna II. i Mikołaj zajmują u Szweczenki miejsce największych ciemiężycieli. Nienawidzi jego do carów znajduje swoje źródło i podjęte w zdarzeniach historycznych zarówno jak w społecznych; — właściwy jednak grunt swój znajduje w charakterze, usposobieniu ukraińskim, które nie zna granicy w zamiatowaniu wolności. O kóz mu tam przynajmniej pochulać zabroni. „Zginął w rodzinnym stepie i nikt go nie dogoni.

I długo wierzył Ukrainiec w prawdę nienaruszoną tych słów pięknych, które mu wyjął z duszy nasz autor Maryi. Stało się inaczej. Car północy przyszedł, zatrul oddechem wolne powietrze stepu i synów jego zakął w kleszcze, kajdany. Zgroza objęła Ukrainę w koście uściski dżumy; w miejsce wolnego kozactwa i sycy powstały soldaty, turmy i okowy. Okrzyk zdumionej boleści wyrwał się z piersi tego ludu, powtórzony przez poetę: „góry okradzione, ludzie okradzeni, trupy nawet okradzione!“

Rzuciwszy okiem, jak można pobeżnie, na upadek swobody Rusi ukraińskiej, poczynający się od złozowania węzłów łączyjących ją z Polską, napotyamy szereg ciosów zabójczych, jeden za drugim, wypieranych na wolność Rusi ze strony Moskwy. Wystąpienie Bohdana Chmielnickiego to pierwszy stanowczy krok do ostatecznego upadku. Zrozumiał to poeta, i nie uwalnia Bohdana od zarzutu sprowadzenia nieszczęścia na dni kochanej Ukrainy. Nazywa go „Bohdanem pijanym“, „zaprawdawcą chrześcian“, i ściga go ciężkim przekleństwem matki.

O Bogdanie, Bogdanecku,
Gdyby to przeczula,
W kołysceby przyduśla,
Pod sercem uspiła!“

Jakże krwawymi głoski zapisały się później w sercu Ukrainy postępek Piotra I. po „buncie“ Mazepy. Co zostało Kozaków po zdziśiatkowaniu, po uwiezieniu starszym, to popędzono na Don lub Ładogę, a nawet ku Persyi. Cigła musiała być karą dla wolnych Kozaków osuszających błota Newy pod przysięgą carów stołecznych, co pochłonęły kilkanaście tysięcy ciał synów stepu. Na tych trupach oprócz licznych innych pyszni się dzisiaj Petersburg. Starszym kozacka zastąpiona została jakimś „małorosyjskim kolegium“,

*) Piotr. **) Katarzyna.

Taras Szweczenko

jako

tłumacz politycznych przekonań Rusi.

Przez

S... S....

(Dokończenie.)

Szweczenko jest żywym uosobieniem idei drzemiącej w łonie ludu ruskiego; ten malec wykonujący łopięcą zemstę na osobie pijanego nauczyciela-dziaka o własnym kijem, kradnący książkę z obrazkami nie przez się ulubionymi, swem życiem, — swem cierpieniem, walką z losem jednoczy w sobie historię życia jego braci, ludu; a kiedy wzroście w potęgę uczucia jego braci, ludu; a kiedy wzroście w potęgę uczucia tryskająca dzwieczną nutą rodzinną pieśnią, ten sam malec już jako człowiek staje się głośnym tłumaczem uczuć, spoczywających w duszy biednej Ojczyzny. On pierwszy który wyszedł z pod niskiej strzechy chłopcy ukraińskiego, zapytał wyraźnie mógł pierwszemu: „co one?“ Jemu też z synów mógł pierwszemu: „jak jasne — jak słońce co z fali Dnieprów wstaje, odpowiedź. Słowo jego pieśni powstało zawiązkiem nowej myśli, która nieznana była dotąd na Ukrainie, chociaż istniała i żyła, a którą wielki poeta wysłał z łokciem matczynym. Ta myśl — potęga ludu kielanowa miłością wolności. Szweczenko rzecz swoją czerpał nie z wierzchnich sfer społecznego świata, lecz szukał natchnienia i bohaterów dla swej muzy w siółach, w słomianych chatach, w fortcach i mogiłach stepu; a że sam wyszedł z ukochanego ludu i jego mową przemawiał, trafił w źródło jego ducha i najłagodniejszą swoimi był zrozumiany, i zaśluzonym anrem cześci i wdzięczności przez rodaków odkrytym. Wielka jest siła poezyi na Ukrainie. Lud niegdyś obstępował lirnika i płakał w takt jego nuty smętnej jak dola tej ziemi, jak duch bezbrzeżnych łąk. Tak samo dawne kozactwo słuchało w zadumie swoich kobziarzy i porywało za broń. Szweczenko znał to usposobienie poetyczne swej braci, i dla tego nawoływał poetów, by śpiewem lud kierowali:

A ty braku,
Jak sam w sercu czujesz,
Ciebie ludzie poważają,

„Popatrzcie się na raj cichy

torów szkół, którzy za mało umieją po niemiecku, aby mogli dozorować szkoły. Tacy księża nie mogą udzielać nauki religii w niemieckim języku i odprawiać nabożeństwa w tymże języku. Rząd nie miał mocy mianowania się w wykształcenie młodych ludzi poświęcających się duchownemu zawodowi i dla tego postanowił naczyli już w gimnazjum młode pokolenie tyle po niemiecku — ile później potrzebnym byłoby do odprawiania nabożeństwa w niemieckim języku. Ku temu celowi naczelni sobie szczegółowo nadesłać sprawozdania o przebiegu położeń rzeczy i dowiedziałem się, iż w Frydrykowskiem gimnazjum w Poznaniu, w gimnazjach w Pile i Międzyrzeczu i Szkołach realnych w Wschowie i Rawiczu nauka religii tylko w niemieckim języku. Równocześnie wiadomości mnie prowincjonalne kolegium szkolne, że w gimnazjum i szkole realnej w Bydgoszczy i w progimnazjum w Nakle udzielana jest nauka religii w niemieckim języku, język polski służy tylko do pomocy, że w gimnazjach w Krotoszynie, Lesznie, Inowrocławiu, Gnieźnie, Śremie, Wągrowcu, Ostrowie, gimnazjum Maryi Magdaleny i Szkole Realnej w Poznaniu, w progimnazjach w Trzemesznie i Rogoźnie, nauka religii po polsku jest wykładana, a wyjątkowo tylko po niemiecku. Żądano zdania dyrektorów, a większa ich część oświadczyła się za tym, iż naukę religii w wyższych klasach po niemiecku wykładać można. Dyrektor Szkoły realnej poznańskiej był jedynym przeciwnym zdania. (Deputowany Kantak: Gimnazjum Maryi Magdaleny, może pomyłka.) Być może, iż zachodzi pod tym względem pomyłka, opieram się tu na sprawozdaniu prowincjonalnej Rady szkolnej. — Dyrektor gimnazjum Maryi Magdaleny był za wykładem nauki religii w niemieckim języku już od seksty, ale pod tak szczególnymi przypuszczeniami, iż przypuszczam, że zgadza się od tym względem z dyrektorem Szkoły realnej Poznańskiej p. Motty, który był za polskim wykładem. Opinia większości prowincjonalnej Rady szkolnej poznańskiej była za tym, aby tam, gdzie uczniowie uczą się dostatecznie po niemiecku, nauka religii udzielana była w języku niemieckim. Wedle zdania większości posiadają uczniowie dostateczną znajomość niemieckiego języka począwszy od trzeciej. Mniejszość prowincjonalnego kolegium szkolnego była tego przekonania, jakie donosił interpelant w swej mowie, a mianowicie, że nauka religii musi być udzielana w ojczystym języku. Zdanie to zawiera w sobie wiele prawdy, ale aby zdanie to miało być jakimś pedagogicznym dogmatem, w sformułowaniu tego zdania były rzeczywiście pedagogiczne przyczyny a nie inne decydujące, o m przy innej sposobności więcej będziemy mogli powiedzieć.

Co się tyczy gimnazjum i Szkoły realnej, to większość prowincjonalnej Rady szkolnej zwróciła uwagę na to, iż w tych zakładach nie jest nauka religii lekcją moralności, ale po prostu lekcją, w której wykładana jest historia biblijna, historia i nauka kościoła. Wzrócono dalej uwagę na to, że nie można temu zarzucić — a ktożby temu przeczył? — że nauka religii jest najważniejszym przedmiotem wykształcenia, a na również działać na uczucie, ale zwrócono przy tym i na to uwagę, że inne przedmioty tak samo działają na p. nauka historii i literatury. Takimi wagami kierowała się większość prowincjonalnej Rady szkolnej Poznańskiej i całe prowincjonalne kolegium w Krotoszynie, które co do nauki religii w wyższych zakładach naukowych Prus te same przed parą laty postawiło wnioski. Rzecz ma się więc tak: tam, gdzie stosunki na to pozwalają, należy naukę religii w niemieckim języku wykładać. Mysł ta przeprowadzona została w rozporządzeniu. A nie tak, jak twierdził interpelant, że w wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego ma nauka religii tylko po niemiecku być wykładana. Rozporządzenie opiewa bowiem zgodnie z najwyższym rozkazem, że nauka religii ma być wykładana w języku wykładowym klasy, w którym nauka religii ma być traktowana porówny z innymi przedmiotami ni mniej, ni więcej. Skutkiem tego i nauka religii w języku polskim może być wykładana.

To jest treścią rozporządzenia i to nakazanie zostało, a nie co innego. Co zaś drugiego punktu dotyczy, to należało sprawdzić istny stan rzeczy. Pokażę ci przy tym, że w gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, gimnazjum w Ostrowie i Szkole realnej poznańskiej język polski jest dla uczniów polskich oddzielnym obowiązkiem, że dalej w Frydrykowskiem gimnazjum, gimnazjum w Inowrocławiu i Gnieźnie, progimnazjum w Trzemesznie i Rogoźnie, jest również obowiązkiem, że w innych zakładach jest on tylko wolnym, a w szkołach w Pile, Rawiczu i Nakle wcale nie uczą po polsku. Prowincjonalna Rada szkolna tego zdania, że obowiązkiem nauka języka polskiego dla Niemców jest w ogóle bezskuteczna, a nawet niekorzystna. Niepodobnem jest bowiem dla uczniów niemieckich, którzy wstępują do klas średnich, tych jest bardzo wielu, aby mogli dokładnie nauczyć się tego w polskim języku, co w niższych już wykładano klasach, z tego też powodu — i z innych — uważa się niechęć do nauki języka polskiego u uczniów niemieckiej narodowości, a z niechętnymi uczniami nie wiele się zajądnie. Zwrócono również i na to uwagę, sumienni uczniowie niemieccy o średnich zdolnościach znajdują się w tyle w innych przedmiotach, jeżeli do języka polskiego przykładają pilności i pracy. z tych wszystkich powodów przyszła prowincjonalna Rada szkolna do przekonania, iż nie należy język polski uważać za obowiązkowy dla niemieckich uczniów. Atoli tego samego powodu, a mianowicie, aby zaprowadzić równość pomiędzy polskimi i niemieckimi uczniami, uważała prowincjonalna Rada szkolna za właściwe, nieść i dla uczniów polskich obowiązkową naukę języka polskiego, a zwłaszcza, że pozostawiając dowolność nauki języka polskiego daje się uczniom polskim dostateczną sposobność kształcenia się dalej w ojczystym ich języku.

Po tem przemówieniu ministra Falka wnioskował Mallinekrodt poparty przez Polaków, cenem i kilku posłów z innych frakcji, o dyskusję nad interpelacją, na co się Izba zgodziła. Zaczem zabrał pierwszy głos deputowany Mallinekrodt i w te mniej więcej przemówił słowa:

Nauka religii powinna być koniecznie udzielana w ojczystym języku, bo przemawia do serca. Nauka religii jest sama dla siebie celem, a uwaga ministra, że duch niemieckiego języka ma być przy tem uwzględniony, nie może tu mieć miejsca. Jakże miał rząd pruski przy tem rozporządzeniu najlepiej poznać moją z liczb, jakie interpelant przytoczył. Wedle tych danych tylko katolickich uczniów niemieckich. Widać ztąd, że rząd nie życzy sobie, aby Niemcy uczyli się po polsku. Jakżeż więc dziwić się jeszcze można, że Polacy również z całą energią opierają się nauce języka

niemieckiego. W rozporządzeniu tem widzę ponowny zamiar wypędzenia języka polskiego ze szkół i zgermanizowania narodowości polskiej gwałtem. Skutkiem takich środków wyrodi się tylko może z jednej strony skłonność do bezwzględnego panowania u niemieckiej narodowości w Poznaniu, a z drugiej strony u Polaków co raz większa nienawiść przeciw niemieckiemu żywiołowi. (Bardzo słusznie w centrum.) Dwie te okoliczności mogą tylko jak najgorzej oddziaływać na moralnym względem na obiedwie narodowości i dla tego musimy otwarcie wystąpić przeciw takiemu postępowaniu. Tutaj w Izbie zwracano bardzo często i to słusznie uwagę na niemiecki zapal narodowy, ale jeżeli obok tego daje się widzieć niesprawiedliwość przeciw sąsiedniej narodowości, to zapal ten musi co raz bardziej słabnąć. My Niemcy największą przysługę samym sobie wyrządzimy, jeżeli oddamy równe prawo i zupełną sprawiedliwość narodowościom należącym do naszego państwa, a nie będącym Niemcami. (Oklaski w centrum.)

Deputowany Gerlach: Stósunki w taki bezwzględny sposób występujące przeciw polskiej narodowości i katolickiemu kościołowi uważam za nader smutne dla całego niemieckiego cesarstwa. Niemcy i ewangelicki kościół stanowią w Prusach przeważną część w obec katolików, ale stoisz z sobą w tak ścisłym związku jak w mięszanem małżeństwie, kościół ewangelicki jest mężczyzną, katolicki żoną. Dla tego też z ostatnią trzeba się jak najładniej i najumiarkowanie obchodzić. Fryderyk Wilhelm III. w patentie okupacyjnym z r. 1815 przyrzekł Polakom zupełne zachowanie ich narodowości, języka i religii. My nie powinniśmy tykać tego przyrzeczenia.

Na tem ukończyła się interpelacja posła Wierzbickiego.

Po załatwieniu interpelacji posła pana Wierzbickiego przeszła Izba na piątkowym posiedzeniu do drugiego przedmiotu porządku dziennego t. j. do obrad nad budżetem zarządu kolei żelaznych. Obrady te zajął marszałek oświadczeniem, iż od prezesa ministerstwa otrzymał pismo do siebie wystosowane, które da do odczytania trzymającemu pióro a które przedłożył poprzednio posłowi p. Laskerowi, który w skutek niego oświadczył, iż poruszonego w nim przedmiotu nie zaniewa, jak to już zapowiedział dawniej, skoro porządek dzienny Izby na to pozwoli. Następnie odczytaniem zostało pismo p. prezesa ministerstwa z dnia 31 stycznia r. b. „Jak Wpau wiadomo, — oświadcza na wstępie listu p. prezes ministerstwa, — twierdził poseł p. Lasker na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 14 b. m. przy sposobności rozpraw nad pożyczką kolejową (obok odpowiednich insynuacji co do księcia Putbus i księcia Birona) i co do rzeczywistego tajnego wyższego radcy pana Wagenera, że — czy to przez nagany godne sprzyjanie ze strony p. ministra handlu, czy też przez nadużycie urzędowego swego stanowiska — trzy otrzymał koncesję na budowę kolei i że jedną z nich t. j. koncesję na pomorską koleję centralną (z Chojnic do Wangerinu) sprzedał na korzyść swą prywatną. P. prezes oświadcza dalej w liście, że p. Lasker przy twierdzeniu powyższem się pomylił, że zarzut uczyniony ks. Bironowi cofnął i że tylko co do tajnego radcy Wagenera zachowuje milczenie, choć oświadczenie półurzędowe oświadczenie Norddeutsche Allg. Zeit. powinno było podać w wątpliwość jego twierdzenie. Nie wiedząc zaś, czy i w jaki sposób p. Lasker skorzysta z prawa swego do zabierania głosu, by dopełnić powinności swojej w obec tajnego radcy p. Wagenera, musiał, jak mniema p. prezes ministerstwa jako najwyższy reprezentant pruskich urzędników i jako jedyny urzędowy przełożony tajnego radcy p. Wagenera dochodzić na drodze urzędowej i jak najdokładniej oświadczyć, że o to w interesie urzędu jak dla obrony niesłusznie może podejrzewanego podwładnego. Rezultat dochodzenia tego jest taki, że projekt kolei z Chojnic do Wangerinu, od lat 10 poruszany, kilka komitetów napróżno starało się wykonać. Towarzystwo następnie kolei berlińsko-szczecińskiej porobiło roboty wstępne, lecz wykonania ponownie odmówiło, ponieważ minister handlu nie chciał na karb państwa przyjąć gwarancji prowizji. Wówczas dopiero utworzył tajny radca Wagener, który długoletni reprezentant dwóch interesowanych w tej kolei powiatów i jako właściciel dóbr rycerskich w powiecie nowo-szczecińskim, w połączeniu z dyrektorem banku Schusterem i bankierem Oder, którzy również są właścicielami gruntów w interesowanych powiatach, towarzystwo akcyjne na mocy podpisanych w dniu 13 czerwca 1870 notaryalnie statutow i towarzystwu temu, a nie tym osobom udzieloną została oświadczenie koncesja, jako to okazuje dokument potwierdzający z dnia 5 lipca 1870 (zbiór praw 1870 strona 485). Zdaniem p. prezesa nie może tu być mowy o popieraniu wysokiego urzędnika przez władzę, koncesja udzielająca ani o nadużyciu urzędu, ile że nie zmieniono nawet kierunku kolei, jak to towarzystwo berlińsko-szczecińskie jako najdogodniejszy było przyjęło; a choć wówczas nie było jeszcze bezwarunkowo zakazaniem urzędnikom brać udziału w takich przedsiębiorstwach, prosił o nie i otrzymał p. Wągenier pod dniem 12 marca 1870 r. pozwolenie ówczesnego swego przełożonego. Ponieważ więc koncesja udzielona została towarzystwu z trzech owych osób złożonemu a nie Wagenerowi i to w czasie dla takich przedsiębiorstw nader niekorzystnym, przeto nie mógł jej ani sprzedać ani odstąpić; taka zmiana właścicieli w ogóle też nie miała miejsca; gdyż towarzystwo rzeczzone buduje koleję ową; sprzedaż reszty koncesji nie mogła się obyć bez zezwolenia ministra handlu i króla, a pozwolenia tego ani nie dano ani o nie nie proszono. Dla zapobieżenia wszelkim późniejszym podejrzywanom przeciw założycielom towarzystwa zawarowano w statucie, aby koszt założenia ustanowiło pierwsze walne zebranie. Stało się to na zebraniu akcyonaryuszów z dnia 29 grudnia 1870 r., gdzie takowe w kwocie 40,000 tal. ustanowiono, w kwocie, nie dorównującej niezawodnie temu, co dotąd wydano na koszt założenia dla jakiegokolwiek towarzystwa kolejowego. Prócz tego nastąpiło w listopadzie 1871 obliczenie pomiędzy pp. Schuster i Sp. z jednej a p. Wagenerem z drugiej strony, lecz tylko co do wspólnej kaucji, która złożoną była w efekach a w grudniu 1871 złożoną być miała w gotówce. To jednakże nie miało żadnego wpływu na stosunek p. Wagenera do towarzystwa, dla czego pozostał członkiem rady nadzorczej pomorskiej kolei centralnej do 20 grudnia r. z., gdzie w skutek awansu swego z n. b. wystąpił, i że się to stało pod dniem 3 stycznia r. b., urzędowo o tem donosił swój władzy. Co do dwóch innych rzekomych koncesji na przestrzeni z Belgradu do Poznania, zakonstatował p. minister handlu urzędowo, że tu chodzi w ogóle o jedną tylko linię i że na rzeczoną przestrzeń żadnej w ogóle nie udzielono jeszcze koncesji, że prace wstępne nawet jeszcze nie zostały pokończono. Błąd p. Laskera, jakoby przy linii z Belgradu na Nowy Szczecin i Pilg do Poznania o dwie chodziło kon-

cesje, powstał zdaniem p. prezesa ztąd może, że berlińska wielka firma, z którą p. Lasker jako rzecznik ma podobne stosunki, starała się o przestrzeń z Pily do Poznania jako część najzyskowniejszą. „Z powyższego chcieliby Wpau — kończy się pismo prezesa, — się przekonać.

1) że rząd królewski nigdy wprowadzić nie zaniebda oprzeć się z całą powagą swego prawa nadzorczego i powinności swęj nadzorczej niedozwolonemu udziałowi urzędników w przemysłowych i finansowych operacjach; że przeto uważa za konieczne, wyświecać odnośne podejrzywania, by zapobiedz możebnym nadużyciom i karać je bez względu na osobę.

2) że jednak za nie mniejszą uważa powinność swoją bronić publicznie urzędników wtenczas szczególnie, gdy — jak w obecnym przypadku — zaczepiani bywają w swej nieskazitelnosci w okolicznościach, jakie wykluczają obronę przez sędzię karnego.

Po odczytaniu pisma zabiera głos p. prezes ministerstwa i w te przemawia słowa:

Ograniczę się na jedną tylko uwadze. Gdy pisałem list, wiadomiono mnie o tem on dit, że p. Lasker jako rzecznik stoi w stosunku do pewnej wielkiej firmy w Berlinie. Czuję się obowiązany oświadczyć, że odtąd, opierając się na wiarygodnych zeznaniach, przekonałem się, że się rzeczy tak nie mają (Słuchajcie! słuchajcie!) i dla tego żałuję, że przez pomyłkę pozwoliłem się skłonić do umieszczenia w liście oświadczenia, bez którego było by to lepiej było. (Bardzo dobrze! Oklaski!)

Po tem oświadczeniu zabiera głos p. Lasker i tak mówi: Panowie! Przedewszystkiem dziękuję p. prezesowi ministerstwa za to, że faktycznie zaprzeczyl z góry temu, co wedle pojmovania Izby wystosowanemu było jako insynuacja przeciw memu honorowi; Izba pojęła tak uwagę tę a p. prezes ministerstwa ustępuje na bok ze swą odpowiedzialnością za ten ustęp. Dla zupełnego jednak wyświecenia rzeczy muszę Izbie oświadczyć, że odtąd jestem rzecznikiem, nigdy jeszcze żadnego nie załatwiłem interesu obrończego, (wesołość), że gdy mi ustęp ten pokazano, nawet nie wiedziałem, o jakiejby to firmie mowa być mogła, i że nigdy z żadną firmą o żadnej kolei, ile sobie przypominam, w całym życiu mojem ani słówka nie mówiłem. Dalej jeszcze panowie — a muszę o tem uprzedzić, gdy o to chodzić będzie, by wiarygodność stawił naprzeciw wiarygodności — całe życie moje tak urządziłem, że każdy krok mój wytrzymał może publiczną krytykę pod względem interesów pieniężnych, że odpiarłem wszystko, co nie tylko w prostym przeciwieństwie, lecz w ogóle w jakiej kolizji z czynnością moją publiczną stać mogło. (Bardzo słusznie! z lewicy.) Następnie oświadcza p. Lasker dla dalszego uwatdnienia nieskazitelnego swego charakteru poselskiego, że, gdy przed laty proponowany został jako kandydat do krzesła poselskiego w okręgu wyborczym Meiningen, którego większą część zajmowała się wówczas właśnie kwestją przeprowadzenia przezeń kolei żelaznej, przeciwnik zaś jego obiecał wyborcom, iż jako rodak tamtejszy lepiej będzie miał na pieczy ich interesa i postara się o ową koleję, — odmówił tłumaczenia się w tej mierze, choć go komitet wyborczy o to wzywał, bo tłumaczenie takie uważał za rodzaj przekupstwa. Mimo to zaś posłem wybrany został, gdyż pomiędzy wyborcami panowało jeszcze przeświadczenie, że poseł dalekim być powinien od takich interesów.

Przechodząc do sprawy księcia Birona, poruszonej w liście p. prezesa ministerstwa, nadmieniam mówca, że dawniejsze swe oświadczenie z posiedzenia w dniu 14 b. m. podtrzymuje a nadto dodaje, że książę nie otrzymał wypłaty pieniędzy, że do towarzystwa nie otrzymał wynagrodzenia, lecz wynagrodzenie to zapewnione mu było w sumie 100,000 tal. akcyj pierwotnych, że żądał tego wynagrodzenia, ale go nie odebrał, bo wdał się w sprawę z towarzystwem, nie odpowiedniemi ani jest stanowisku towarzyskiemu ani innym jego stosunkom w kraju.

„Odkąd, panowie, — ciągnie mówca dalej — do tej wstąpiłem Izby, uważano mnie za najneutralniejszego człowieka co do zarządu kolei. Każdy członek Izby i reprezentanci rządu poświadcza mi, że ja nie rzadki zresztą mówca (wesołość) nigdy aż do tego czasu nie zabierałem głosu w obradach nad kolejami. Wcale nie pięknie i wyjaśnienia potrzebne rzeczy były doszły do uszu moich, a członków Izby prosiłem o informację, bym jasno w tej sprawie wiedział. Dyrektor nawet w wydziale kolei w ministerstwie, poprzednik obecnego, wziął nagle dymisję a ja po niej jakimś dopiero dowiedziałem się o czasie, że człowiek ten, którego szanuję jak każdego godnego urzędnika państwa, opóźnił koncesję na ważną koleję, jeżeli się nie mylę, jest nią koleję do Lehrte, ze względu na inną koleję, w której sam był interesowany i że z tego powodu wziął dymisję. Inni mówią, że przypisać to należy wpływowi p. Strousberga, ponieważ urzędnik ten był przeciwnikiem jego systemu. Jeżeli takie rzeczy z wielką powagą kolportują się nie tylko jako obiegające po ulicach wieści, zaszczepiające trzęsawice w obec kraju, co się właściwie w zarządzie kolei dzieje. O tych faktach dowiedziałem się dopiero później, lecz nie jasno, a nadto uprzedzony przeciw wszystkim wnioskom kolejowym, ponieważ wszędzie obawiałem się spotykać niedozwolone koalicje i interesa. (Bardzo słusznie! z lewicy.) Wtenczas powiedziałem sobie i oświadczyłem innym, że przy takim rzeczy położeniu nie podobna przeciw załatwić z dotychczasową dobroduszością etatu kolei, że to wznieca zło w kraju światło, jeżeli tu humorystycznie gawędzimy a skargi kraj przebiegają. (Bardzo słusznie!) Gdy nadeszły obrady nad etatem kolei, nie poddałem się do głosu, lecz czekałem, czy który z mówców nie poruszy zażaleń tych; dopiero przy końcu dyskusji, jak mi zapewne biuro poświadczy, dopiero gdy żaden z mówców nie poruszył spraw tych, które wraz z wielu posłami uważałem poprzednio za wymagające dyskusji, zgłosiłem się jeszcze na ostatku do głosu i zrobiłem tę jedną tylko uwagę, że w kraju nie tak dobroduszenie się dzieje, jak tu dziś obradowano.

Wtenczas nie był się zidentyfikował z owemi zażaleniami. Lecz minister handlu żądał faktów i podania nazwisk, a mówca nie lubiacy występować z insynuacjami, oświadczył wprost i bez ogródki, kogo i co ma na myśli.

„Przechodzę teraz specjalnie do sprawy Wagenera. Potrzebuję zaś tylko powiedzieć, że wiadomości, które o panu Wagenerze podałem, odebrałem od bardzo szanowanego członka tej Izby celem ich objawienia, który mi na zapytanie moje, czy przyjmuje odpowiedzialność, odrzekł, że takową przyjmuje. Wiadomości te pochodzą od członka Izby, nie siedzącego na lewicy lecz na prawicy, od stronnika p. Wagenera, z tąd samę pochodzącego prowincji, o którą przy tych budowlach kolejowych chodzi. Mogłbym może jeszcze dalej powiedzieć, że inny członek tej Izby pod piśmieniem poświadczeniem swęj odpowiedzialności mnie uwiadomił i to również celem użycia wiadomości tej w obec Izby, że p. Wagener otrzymał pieniężne wyna-

godzenie (Słuchajcie! Słuchajcie!) Wedle zwykłych reguł przyzwoitości, byłbym tem samem uczynił zadość mej powinności, jeżeli dwaj szanowni członkowie tej Izby podają mi fakta celem objawienia ich Izbie i pod własną odpowiedzialnością, fakta, które kompromitują i gdy fakta te pochodzą ze źródeł, które na zupełną zaśluguja wiarę. Lecz nie poprzestaję na stanowisku formalnem. Wyznaję rządowi i Izbie, że od dnia, w którym na podstawie bardzo wiarygodnych doniesień podałem tu nazwiska i osoby, najgorzej dwa tygodnie życia mego przepędziłem, ponieważ od dnia owego bezustannie o tem myślałem, by zebrać materyał dla dzisiejszego posiedzenia i by materyał ten uporządkować, by wam podać tylko to, co jest wiarygodnem i co najzupełniej potwierdzonem zostało lub przynajmniej o tyle potwierdzonem, że na jego podstawie śledztwo rozpoczętę być musi i pominiętem być nie może. (Słusznie!) Ze sprawa taka niekoniecznie mi się podoba w związku szczegółnie z tem, że mnie odwoła od innych nader ważnych obrad Izby, uwierzycie mi wszyście. Nie cieszy mnie to, gdy z oskarżeniami występuję; pragnę jedynie, aby tu dotykano strat kraju, aby zaś sobie z ust do ust nie podawano najgorszych rzeczy a reprezentacja kraju milczeniem to pomijała.

... Po objawieniu tedy tych wiadomości ukazało się sprostowanie w Norddeutsche Allgemeine Zeitung. Ponieważ nigdy Nordd. Allg. Ztg. nie czytuję — gdyż niemał nadto czasu, by się trudnić czytaniem dzienników — przeto otrzymałem te wiadomości przez inny dziennik. Nie domyślałem się, że pismo to jest półurzędowem, już dla jego grzbiastego tonu. (Wielka wesołość.) Znajduję się w niem, — nie wiem ile — pomyłek: p. Lasker i t. p. małe sztuczki, jakie się otrzymuje z biura. Wyznaję otwarcie, poznałem w niem pióro p. Wagenera a nie wątpię, że artykuł ów od niego pochodzi. Znam zwroty jego, które powracają po części i w odczytanem tu w Izbie i bardzo cieszyć się będę jeżeli pana Wagenera przy tym handlu w prawdziwem przedstawie światła i odłączę go zupełnie od członków rządu, a mianowicie od dwóch dostojnych dzierżycieli dwóch godności, do których w bliskim stoi stosunku. Proszę uważać na zwrot mały, który się niefortunnym sposobem wkraśl do urzędowego pisma. Stoi tam, że powiedziałem, iż p. Wagener sprzedał swoją koncesję. P. Lasker tedy twierdzi w dalszej mowie, iż nie mówił o sprzedaży koncesji lecz o tem, że p. Wagener za pierwszą koncesją otrzymał wynagrodzenie a twierdzenie to podtrzymuje i w dalszym ciągu mowy stara się je udowodnić. Zdaniem jego dowodzi tego już pismo prezesa ministerstwa, gdyby ten całą myśl tę sprawę był zrozumiał. I mówca z trudnością tylko je pojął a musiał w tym celu wziąć do ręki dokumenta publiczne. W dokumentach tych publicznych figuruje raz towarzystwo akcyjne, składające się z trzech osób: Schustera, Odera i Wagenera; inną zaś znowu raz, gdy tego interes wymagał, sam p. Wagener jako osobisty koncesjonaryusz.

W dalszym wywodzie wykazuje p. Lasker, jak trzej ci panowie utworzyli towarzystwo akcyjne, jak w statucie pełnych niejasności i niedokładności a mimo to przez rząd potwierdzonych ogłosili się członkami rady zawiadowczej i dyrekcją kolei, która dwa jeszcze lata po ukończeniu kolei urzędować miała; jak następnie mając w rękach koncesję ministra handlu, udzieloną na trzy dni przed wejściem w życie ogłoszonego już prawa o towarzystwach akcyjnych, starali się o wpisanie do rejestru handlowego, czego im jednakże berliński sąd miejski odmówił, co Kemergericht mimo wdania się za towarzystwem ministra handlu potwierdził. W takim położeniu rzeczy zwołują ci panowie walne zebranie akcyonaryuszów, którymi wedle twierdzenia p. Laskera były osoby podsunięte, dla utworzenia towarzystwa akcyjnego i dla wykreślenia z statutowi stypulowanej w nich dla założycieli remuneracyi, jako niezgodnej z owem prawem, i nareszcie dla wybrania rady nadzorczej. Lecz temu walnemu zebraniu kazali sobie owi panowie z góry przeznaczyć 40,000 tal. a odnośny ustęp ze statutowi skreślić. Po utworzeniu więc towarzystwa akcyjnego, zarzuceniu starych statutowi i wygotowaniu nowych, żądają wpisanie nowej rady zawiadowczej, do której sześć jeszcze osób wybrano, innego towarzystwa do rejestru handlowego. Za to minister handlu gani całe postępowanie, zebranie uznaje za nieprawne, które przeto też nowego towarzystwa utworzyć nie mogło. W skutek tego podali trzej ci panowie zażalenie do Kemergerichtu, a podczas kiedy zażalenie to nie było jeszcze załatwionem, cofają je znowu a p. Wagener oświadcza: jestem starszym towarzystwem. Innych jeszcze wiele dopuszczono się manipulacji z akcyami i tym podobnych mniej zrozumiałych dla szerszej publiczności, które p. Lasker w najdrobniejszych rozbrajał szczegółach a dalej objaśnia je jeszcze postępowaniem, jakiego się w koncesjach na koleje posługiwał wstawiony w tej mierze Strousberg. W końcu objaśnia jeszcze manipulację przy utworzeniu towarzystwa, które budowały czy budować miały koleję wrocławsko-warszawską i koleję północną, w skład której wchodził książę Putbus i książę Biron.

Gdy p. Lasker skończył nareszcie mowę swoją, która 2 i pół godziny trwała a w izbie wielkie zrobiła wrażenie, zażądali równocześnie głosu prezes ministerstwa feldmarszałek hr. Roon, jak minister handlu hr. Itzenplitz. Pierwszy zabrawszy głos, przyznał że wszystko, co mówca powiedział, było dlań zupełnie nowem. że gdyby był o tem wszystkiem wiedział, nie byłby owego listu do marszałka napisał a przynajmniej nie pisał tak, jak to się stało. Podjękowszys zaś jeszcze mówcy, że nie całe grono urzędników uważa za sprzedajne, nie chce jednak nikogo potępić, nie wysłuchawszy go pierw, i zapewnia, że wedle tego starego prawa prawnego i w tym razie postąpi.

Odpowiedź ministra handlu, która w izbie kilkakrotnie wywołała niespokojność i wesołość, na tem głównie polegała, że jeżeli się dzieją rzeczy, które nie są w porządku, on temu nie winien, bezwarunkowo im ani przeszkodzić ani ich zakazać nie może, gdyż mu prawa żadnej w tej mierze nie nadają władzy.

O godzinie 3 1/2 i pół odczytała nareszcie izba w wielkim wyburzeniu posiedzenie.

Na sobotniem swem posiedzeniu odczytała Izba obrady tak nad pierwszym wnioskiem deputowanego p. Laskera, żądającym przedłożenia wszystkich koncesji na budowę kolei żelaznych od r. 1862, jak i drugim wnioskiem żądającym wysadzenia komisji do dokładnego zbadania wszelkich nadużyć ze strony mianowicie p. Wagenera w udzielaniu pozwolenia do budowy kolei żelaznych. Mowa posła Laskera, którąśmy w głównem przytoczyli streszczeniu, wywarła na całą izbę jak największe wrażenie, a stronnictwo liberalne domaga się jak najsurowszego śledztwa w tej sprawie bez względu na wysoko postawione osobistości, których przedajność i niesumienne postępowanie wykrył i udowodnił p. Lasker w swej mowie. Cała ta sprawa zai-

